

Cena Kurjera: w Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-iej rano do 8-iej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-iej rano do 1-iej w południe.

Dziś: Szymona i Tadeusza Ap.
Czwartek: Narcyza B. i Euzebji P.
Piątek: Zenobji M. i Zenobjusza B.
Sobota: Wolfganga Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38.
Zachód " " 4 " 50.
Długość dnia godzin 11 minut 16.
Ubyło " " 5 " 22.

Wschód księżycy o godzinie 8 minut 40 w.
Zachód " " 11 " 30 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3" cali 6.
Dziś o godzinie 4-iej zrana ciepła 6° R.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych z wyjątkiem niedzielnych i świętych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.
Niedziela: Wszystkich Świętych.
Poniedziałek: Dzień Zad. Wiktora B.
Wtorek: Huberta B. i Wenefryda P.
Środa: Karola Boromensza i Tamerka

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Władyboga; jutro Dalemila.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie członków Towarzystwa muzycznego, celem balotowania nowych kandydatów. (Sale Redutowe—godzina 6 wieczorem.) Sesja zgromadzenia tapicerów. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Mazowiecka—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale Redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Teatru: Wielki: dziś „Napój miłosny” i „Cztery pory roku”; jutro „Flick i Flock”; — Rozmaitości: dziś „Starzy kawalerowie”; jutro „Projekta mojej ciotki” (wznówienie), „Jestem zabójcą” i „Stryj przyjechał”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-iej rano do wieczora.

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Wczorajsze zebranie członków sekcji V-iej oddziału warszawskiego Towarzystwa było liczne i świetne. Pierwsze to było zebranie sekcyjne, które odbyło się w nowym lokalu, w gmachu Muzeum przemysłu i handlu.

Przewodniczył obradom dr Stanisław Kronenberg, prezes sekcji, w asystencji wice-prezesa p. Karola Deikego i sekretarza sekcji p. Mieczysława Rudnickiego.

Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia przedwakacyjnego i posiedzenia przed miesiącem zwołanego, a które do skutku nie doszło, dyskusji poddany został wniosek p. Filipowicza, dotyczący założenia biura pośredniczącego we wszelkich potrzebach rolnictwa.

Pan F. ma zamiar założyć „biuro dla interesów rolnictwa”, któreby ześrodkowało wszystkie potrzeby rolników, począwszy od wykonywania najprostszyc zleceń, aż do urządzania gospodarstw, wskazywania kierunków działalności w danym majątku ziemskim i urządzania zakładów przemysłowych, mających związek z gospodarstwem wiejskiem.

Napisawszy program działalności biura, to jest rzuciwszy wiele cennych myśli, potrzebę takiego biura pośredniczącego wykazujących i objaśniających i wyliczywszy w tym programie, jakie interesu biuro powinno być w stanie załatwiać, wnioskodawca żąda poparcia moralnego ze strony Towarzystwa.

Jak się z dyskusji dowiedzieliśmy, poparcie to zasadać się ma na ocenieniu „myśli” p. Filipowicza i w razie znalezienia jej dobrą, na dopomożeniu mu w ujęciu jej w praktyczną formę.

Ostatecznie więc nie był to konkretny wniosek, lecz zrzucone niewyraźnie pytanie, rodzaj mierzenia temperatury zapалу, z jakimby myśl podobna w czyn wprowadzona, przyjęta została.

Zarząd Towarzystwa program pana F. oddał do opinii uproszonej komisji, złożonej z pp.: Ludwika Górskiego, Tadeusza Kowalskiego i Stanisława Zawadzkiego.

Komisja, pochwalając projekt w zasadzie, bardzo ogólnie wyraziła zdanie, iż program jest może zbyt szeroki, radziła usunąć z niego niektóre punkta i określić dokładnie taryfę wynagrodzeń za pośrednictwo przy kupnie, sprzedaży lub wypuszczeniu w dzierżawę majątku.

Też same mniej więcej zdania objawiły się podczas dyskusji. P. Rosenblum radził ograniczenie się początkowo do najprymitywniejszych potrzeb rolnictwa, p. Kłobukowski chciał usunięcia z programu punktów dotyczących „dostarczania rozumu” rolnikom, a ograniczenie się na dostarczaniu rzeczy.

Przypomniano „Demy zleceń” i ich niefortunne dzieje, z którymi podobieństwa wszelkiego projektu swego zaprzeczył p. Filipowicz. Hr. Krasieński, więcej niż inni może zajęty przedmiotem, chciał bardzo szczegółowego przedyskutowania punktów — wreszcie — jeszcze p. Rosenblum odpiął myśl zakładania biura, któreby miało być akademią lub encyklopedją rolnictwa.

Żądano dalej bliższego obrobienia projektu i przedstawienia towarzystwu ustawy ostatecznej — odbywały się także głosy za utworzeniem osobnej do projektu tego komisji. Skończono na tem, że sekcja zgodziła się na odpowiedź zarządowi, iż w zupełności podziela opinię komisji wyżej wyrażoną, czyli,

że myśl w zasadzie pochwała, radzi zmniejszenie zakresu a o wykonaniu przesądzać nie widzi możliwości.

Następnie wrócił znów na stół znany wniosek pp. Plewińskiego i Sp. o przedsięwzięciu starań, celem pozyskania obłożenia cłem wyrobów litograficznych.

Jak wiadomo, wniosek ten sekcja V na posiedzeniu w listopadzie r. z. przyjęła, opierając się na motywach niekonsekwencji taryfy celnej, która obciąża opłatami papier, farbę, pędzle, kamienie litograficzne itp. a wolnemi od cła pozostawia wyroby litograficzne.

Więść o przyjęciu tego wniosku przez sekcję V-tą towarzystwa popierania przemysłu i handlu, wywołała wniosek p. Bardzkiego na zebraniu ogólnem towarzystwa zachęty sztuk pięknych — wprost przeciwny, na skutek którego to ostatnie towarzystwo wystąpiło do pierwszego z uwagą, że w ten sposób obciąża się cłem wyroby artystyczne i utrudni się położenie towarzystwu zachęty sztuk pięknych.

P. Plewiński objaśniał, że jeżeli tylko możliwym jest określenie granicy pomiędzy litografią handlową a litografią jako dziełem sztuki — to wniosek jego bardzo chętnie nie dotyczyłby tej ostatniej.

Wskutek tego wniosek wrócił pod dyskusję, która była bardzo gorącą.

Brali w niej udział pp. Rosenblum, Wrotnowski, Bardzki, Plewiński, Kłobukowski. W nalożeniu cła na litografię widziano mur chiński dla sztuki, odgradzanie się od zachodu, dalej jeszcze tamowanie oświaty przez ocenie dzieł naukowych z rycinami objaśniającymi itp.

Zapał potęgował się coraz bardziej, gdy wtem wstał p. Reichmann i objaśnił, że... kwestja już jest przez ostatnią taryfę urzędową rozwiązana, gdyż cło od wyrobów litograficznych, oleodruków, chromolitografij, jest pobierane z wyłączeniem dzieł sztuki i książek naukowych.

To zakończenie kwestji rozradowało serca wszystkich — było bowiem już po dziesiątej — i uratowało kwestję dla sekcji V drażliwą w tem, iż swoją własną decyzję przez wielu potępianą widziała.

Postanowiono odpowiedzieć zarządowi w duchu objaśnienia p. Reichmana i na tem posiedzenie uko-

23)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Zaraz po herbacie pani domu zaczynała kłaść paśjansa, jednego z czterdziestu, których nauczył ją nieboszczyk mąż, panny zaś musiały kolejno czytać coś po francusku. Były to prawie zawsze romanse, ale treści surowo-moralnej. Mimo że hrabina od kart wzroku nie odrywała, aby przypadkiem błędu nie popełnić, jej ucho nie opuściło jednego wyrazu, ilekroć zaś czytająca przyszła do miejsca, gdzie występował był karany albo cnota nagradzana, hrabina podnosiła zaraz głowę i ręce na karty położywszy, zaczynała kazanie. Mówiła słodko, potoczyście i przekonywająco, ale równocześnie tak nudno, że francuska raz po raz poruszała się niecierpliwie, a panna Aniela było często bliska omdlenia. Sędziwa ta matrona nie mogła nikogo zamęczyć, jednakowoż swoją monotonością była w stanie każdego na śmierć zanudzić.

Wkrótce po wyjściu z klasztoru, hrabina razem z siostrzenicą i jej guwernantką, zrobiła trzemiesięczną podróż po Europie. To pannę Anielę odświeżyło, nawet rozweseliło. Rządziej teraz wspominała o życiu zakonnem, a gdy do kraju wróciła, na zapytanie ciotki, czy chce bywać w świecie, odrzekła, że nie ma przeciw temu.

Zaczął się więc dla niej sezon balów, recepcyj i rautów. Ciotka stroiła ją jak królową i mimo wieku podeszłego, sama wszędzie z nią bywała. Rój młodych ludzi otaczał ją od pierwszej chwili, a chociaż ładna nie była, tysiące spojrzeń, westchnień i komplementów sypało się na nią jak z rogu obfitości. Ona jednak obojętnie wszystko przyjmowała, gdyż wśród złotej młodzieży nie było ani jednego, któryby umiał przemówić do jej uczucia.

Być może, że w części zawiniła tu także panna Goudron, ta bowiem bezustannie w nią wmawiała, że świat, do którego należy, zamiast serca szuka pieniędzy, więc też żaden z tych młodych ludzi nie wzięby jej dla niej samej, tylko dla posagu. Dziewę, jak ona zgorzkniała i życiem zmęczone, mogło w to łatwo uwierzyć. Wiedziała, że nie jest ładną, bo prócz zwierciadła, niejednokrotnie mówiła jej to także ciotka i te z koleżanek, które jej nie lubiły, słyszała zaś od wszystkich, że będzie bogata. Więc ci ludzie starali się o jej względy dlatego, że miała znaczny posag. O! z jaką niechęcią teraz na nich spoglądała, jak nimi gardziła! Dawny pociąg do klasztoru, przyjemnymi wrażeniami w podróży na chwilę uspiony, zaczął się w niej znów budzić.

Jej położenie w domu ciotki było tem przykrzejsze, że staruszka nie tylko ją zamęczała ciągłemi naukami, lecz wygłaszała także zasady, które nie trafiły do jej przekonania. Jakim sposobem powstała ta różnica w ich zapatrywaniach, tego nawet domyśleć się nie można. Pochodziły przecie z jednego rodu, obie wychowywały się w klasztorze, ta sama atmosfera towarzyska obie oblewała, a jednak panna Aniela tak nie była podobną do hrabiny Izabeli, jak

nie jest podobny budzący się dzień wiosenny do wieczora zimowego.

Raz, gdy panna Aniela jechała z guwernantką przez miasto, zdarzyło się na jednej z główniejszych ulic, że niedaleko ich powozu padła na trotuar jakaś kobieta uboga, lecz przyzwoicie ubrana. Zrobiło się zbiegowisko; panna Aniela kazała stanąć i z powozu wysiadłszy, pośpieszyła do omdlonej. Ponieważ nie było ani lekarza pod ręką, ani nikogo, kto-by znał ową osobę, przeto nie namyślając się długo, kazała ją zanieść do swego powozu. Jadąc do domu, myślała przez całą drogę, jaką ciotce radość tem sprawi. Osoba, która wciąż jej powtarzała, że trzeba Boga kochać i żyć po chrześcijańsku, niewątpliwie ucieszy się, że będzie mogła złożyć teraz do wód czynnej miłości bliźniego. Lecz jak wielki zawód ją spotkał!

Wprawdzie hrabina przyjęła nieznajomą, kazała ją umieścić w osobnym pokoju i po własnego lekarza posłała, lecz mimo to minę miała niezadowoloną. Nie jednak nie mówiła.

Po bliższem badaniu okazało się, że nieszczęśliwa kobieta, wdowa po małym urzędniku i matka pięciorga dzieci, omdlała z głodu, gdyż od trzech dni nie w ustach nie miała. Hrabina obdarzywszy ją hojnie, odesłała nazajutrz do domu, poruczając ją równocześnie opiece towarzystwa dam dobroczynności, a gdy z siostrzenicą sam na sam została, rzekła tonem uroczystym:

— Moje dziecię, uczynki miłosierdzia miłe są Bogu i myśmy je według sił naszych powinni pełnić, ale pamiętaj, że nawet w dobrem nie należy przesądzać, gdyż wszelka egzaltacja jest szkodliwą. Szczać

czono. Nieszczęśliwy wniosek o cło od ryżu, kaszy itp. jeszcze raz odroczone być musiał.

J. Wł.

WIAŁOMOSCI BIEŻĄCE.

— Według danych biura kontroli państwa, sumy kar pieniężnych za przekroczenia ustawy paszportowej i rozporządzenia z d. 4-go sierpnia r. 1881-go o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokoju publicznego, wyniosły w r. 1882-im 55,750 rs., w r. 1883-im 93,069 rs. i w r. 1884-ym 123,086 rubli.

— W przeciągu roku zeszłego przez komory celne na granicach pruskiej i austriackiej przewieziono z zagranicy różnych towarów podług wagi 16,340,860 pudów. W porównaniu z rokiem poprzedzającym cyfra przewozu towarów zagranicznych zmniejszyła się o 238,847 pudów.

— Z powodu zbliżającego się poboru, pomimo wyraźnej ustawy o powinności wojskowej, dopełnionej następnie licznymi wyjaśnieniami, wyradzają się różne kwestje, których rozstrzygnięcie może stanowić prejudykat dla innych osób znajdujących się w podobnym położeniu. I tak jeden z urzędów poborowych odmówił prawa do ulgi jednemu przy matce z powodu, iż była ona jednocześnie macochą pasierba pozostałego po jej mężu z pierwszego małżeństwa. Wskutek tej odmowy matka odniosła się do wyższej instancji, która nadesłała takie wyjaśnienie, „iż pasierby, tj. ci właśnie synowie z pierwszego małżeństwa męża są uważani za dzieci rodzone jedynie za życia ich matki lub ojca, po śmierci zaś ich tylko wtedy, jeżeli ojezym lub macocha przyznali, iż pasierb ich utrzymuje.” Tym sposobem pasierb nie może przeszkadzać jednemu do uzyskania ulgi w powinności wojskowej.

— Projekt uregulowania Wolgi, opracowany przez inżyniera Augustynowicza, ma być w tych dniach wniesiony na posiedzenie rady państwa.

— Bank polski od dnia dzisiejszego przyjmuje zapisy na nową pożyczkę kanalizacyjną. Przyjmowanie zapisów ma trwać trzy dni.

— Z nastaniem pory, w której we wszystkich zakładach publicznych goście zdejmują z siebie zwierchnie ubrania, jak palta, futra i t. p., wznowione zostało rozporządzenie, aby właściciele restauracji, cukierni, kawiarni i t. p. urządzali kontramarkarnie dla bezpiecznego przechowania zwierchniej odzieży, gdyż za każdą skradzioną sztukę będą obowiązani stratę osobie poszkodowanej wynagrodzić.

— Targ na bydło rogatę, urządzony prowizorycznie za rogatkami grochowskiemi, z powodu zupełnego ustania księgosuszu na Pradze, został na to przedmieście i na dawne miejsce przeniesiony.

— Ulica Krucza, w punkcie przecięcia z Żurawią i Nowogrodzką, z powodu zakładania rur wodociągowych, została dla przejazdu zamknięta.

— Posiedzenie rady i zarządu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyło się w dniu onego-

cie chciało, że ta kobieta była porządna i tyś nie potrzebowała jej się wstydzisz, ale coby było jeźlibyś była trafiła na jakie lice indywiduum?... W mieście, moje dziecko, wszystko jest możliwe... Zresztą zważ i to, że wszelka ostentacja, zwłaszcza dla młodej panienki i osoby twego urodzenia, jako rzecz niezwykła, bywa rozmaicie tłumaczona. Zamiast więc ją brać z sobą, było raczej dowiedzieć się, gdzie mieszka, aby ją potem wspomóc.

— Ależ ta biedaczka leżała na ulicy, mogła zginąć!

— Moje dziecko, od tego, żeby ludzie na ulicach nie ginęli, jest policja. Do niej to należy, nie do nas. My za to płacimy podatki, by nas w takich wypadkach wyręczała.

Innym razem, panna Aniela przechadzając się z ciotką po ogrodzie publicznym, zatrzymała się przed jakimś staruszką, który pod drzewem stojąc, nieśmiało rękę wyciągał i dała mu hojną jałmużnę. Hrabina udawała, że tego nie widzi; ale gdy do domu przyszedł, rzekła:

— Proszę cię, moje dziecko, żeby to było ostatni raz. Złe języki nie powiedzą, iż dajesz jałmużnę z dobroci serca, tylko, że chcesz pokazać się, by o tobie mówiono. W mieście mamy towarzystwo świętego Wincentego á Paulo, które opiekuje się wszystkimi ubogimi... temu poslij pewną kwotę, a uczynisz coś powinna. Wręczanie, moje dziecko, jałmużny żebrakom, to rzecz także ryzykowna. Zechce cię w rękę pocałować, a może być Bóg wie jak chory... Zresztą obdarujesz jednego, będą cię zaraz wszyscy napadali i nie dadzą ci spokojnie przejść przez ulicę.

Uwagi te były może rozumne, ale takie zimne, że

dajszym. Przedmiotem obrad były sprawy wewnętrzne instytucji oraz kwestja Towarzystwa kredytowego zjednoczonych miast w Królestwie Polskim.

— Wniosek pp. Wertheima i Kossutha w przedmiocie wzajemnych ubezpieczeń gubernjalnych będzie przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w tych dniach odesłany do Petersburga, celem wydania dla niego sankcji rządu.

— Rozkazem rządzącego senatu mianowani zostali: młodszy cenzor warszawskiego komitetu cenzury, radca kolegjalny Piotr Worszew, radca stanu i młodszy cenzor tegoż komitetu, asesor kolegjalny Aleksander Nikolicz, radcą dworu.

— Z literatury.

* W ostatnim numerze *Echa* rozpoczęto drukować komedję jednoaktową Wiktora Gomulickiego: „Skrytka”, która niebawem przedstawioną być ma na scenie warszawskiej.

Znajdujemy tam również sylwetkę pani Zofji Brajninowej.

* Dr. Sikorski, zamieszkały w Kijowie, zamierza wydawać tamże pismo miesięczne treści medycznej.

— Z teatru i muzyki.

* Paroksyzm „Gasparona” trwa w najlepsze.

Temperatura łaźni, atmosfera przesycona dymem tytoniowym, nie odstrasza nikogo... kasa nie może nastarczyć biletów, sprzedają się stojące miejsca, na których publiczność zwartym szeregiem zamyka wszelki dostęp przewiewom z zewnątrz.

Całe audytorjum transpiruje jak w łaźni, ale pocąc się, kiwa głowami w takt wiedeńskich walców, ktorými Millöcker ilustruje każdą sytuację historii hrabiny Santa-Croce.

Napadli nas zbójcy, zaśpiewajmy walczyka—kochamy się, zaśpiewajmy walczyka—kradną nam pieniądze zaśpiewajmy walczyka i tak przez trzy akty, nie wyłączając antraktów, w ciągu których w bufecie przy kufelku piwa, w fumuarze przy papierosie, na korytarzu przy wachlowaniu, po skończeniu widowiska na ulicy—wszyscy śpiewają walczyka!

Z paroksyzmu naturalnie najbardziej cieszy się kasa, wycieńczona letniami wakacjami i wzdychająca za dojściem do jakiejś takiej równowagi.

Zdaje się, że „Gasparone” przyczyni się w części do przywrócenia tej równowagi, czego teatrowi Małemu szczerze życzymy, przypominając mu, że „Zigeunerbaron” Straussa już rozpoczął od Wiednia swój tryumfalny pochód.

We wczorajszym przedstawieniu brał udział drugi komplet śpiewaków, którego skład już wymieniliśmy.

Nie zaakcentował się on niczem odrębnym w wykonaniu całości, która była równie przyzwoitą.

Może panna Wojakowska zbyt serjo i ciężko traktuje partję hrabiny; może p. Nowicki, którego zresztą zawsze chętniej widzimy w komedji, nie ma dość lekkości i szyku; może pani Fillebornowa nie dość szeroko frazuje śliczny duet drugiego aktu „Noc ciemna”; może p. Turczyński jest sobie ponadto gospodarskim hrabią i domorosłym śpiewakiem...

Ale koby tam to wszystko brał tak skrupulatnie! Zaśpiewajmy sobie walczyka!

panna Aniela słuchając ich w milczeniu, czuła dreszcz w całym ciele.

Gdy przyszła kwesta wielkanocna, musiała wziąć w niej udział, a prośby gorące, by ją ciotka od tego uwolniła, były bezskuteczne. Hrabina osądziła, że kwestować musi, ponieważ ten czyn chrześcijański będzie spełniała w towarzystwie księżniczki X. i hrabiego Y.

Na wymówki najbardziej przykre naraziła się jednak dopiero wtedy, gdy po balu u hrabiny P... ośmieliła się pochwalić jakiegoś pana Żelińskiego, zwykłego szlachcica, który ze wsi przyjechawszy, znalazł się tam razem z niemi. Aniela w szczeroci ducha wyznała, że z pomiędzy wszystkich mężczyzn, z których każdy był utytułowany, ten jeden uderzył ją swoim zachowaniem i dystynkcją.

Ciotka na to aż skoczyła:

— Mityguj się, moje dziecko—zawołała—bom gotowa przypuścić, że masz gust plebejuszowski. Ja, przyznam ci się szczerze, wcalem tego człowieka nie zauważyła i nawet nie wiem, zkad tam się wziął. Prawdopodobnie zaproszono go przez omyłkę, lub też syn gospodarstwa na własną rękę wprowadził go do domu swoich rodziców.

— Ależ to człowiek taki przyzwoity, ciocin! Mówią także, że nie biedny, ma piękną wieś na Podolu.

— Widać, że ci wpadł w oko, skoro wiesz i o tem. Nie sądź jednak, moja panno, że majątek jest wszystkim... Bez urodzenia nie znaczy on nic, przynajmniej w oczach ludzi, umiejących jak my szanować swoją godność. Ani żydzi, ani przechrzty, ani bankierzy nigdy z nami na równi nie staną. Majątku można się dorobić, ale urodzenia nikt sobie nie wyrobi, gdyż ono jest darem samego Boga... Proszę

* W ubiegłą sobotę odbył się w Mińsku gubernjalnym powtórny koncert panny Machwicówny z udziałem pp. Szaniawskiego i Bobińskiego.

— Kościół św. Barbary.

Z powodu pojawiających się od czasu do czasu w różnych pismach wiadomości o terminie otwarcia i konsekracji budującego się kościoła w parafji św. Barbary, proszeni jesteśmy o doniesienie, że jakkolwiek roboty, pomimo braku funduszków postępują ciągle, ostateczny jednak termin otwarcia kościoła nie został dotąd oznaczony.

Na zapłacenie najpilniejszych rachunków komitet budowy kościoła potrzebuje 10,000 rs., a wszelkie wpływy, jakie tylko były dotychczas, zupełnie wyczerpane zostały.

Z tego też powodu otwarcie kościoła może uleść zwłoce.

— Delegacja.

Na zjazd fabrykantów wyrobów ze stali i żelaza, który odbędzie się dnia 2-go grudnia w Petersburgu, Towarzystwo popierania przemysłu i handlu wysła swoich delegatów.

Zjazd ten zwołuje komitet centralny Towarzystwa, a celem jego będzie dyskusja nad żywotnymi kwestjami fabrykacji ze stali i żelaza.

— O muzeum.

W artykule o muzeum przemysłowo-rolniczym, zamieszczonym niedawno w *Kurjerze*, było powiedzianem, że koszt budowy gmachu został w części pokryty przez ofiary założycieli, a przez jednego z nich uzupełniony.

Dla dokładniejszego określenia sytuacji finansowej muzeum, dodajemy zgodnie z objaśnieniem otrzymanem od zarządu tej instytucji, że każdy z 22 założycieli dał pierwotnie po 3,000 rs.; następnie po nabyciu od władzy wojskowej zabudowań klasztornych po-bernardyńskich, niektórzy z założycieli przez pożyczkę bezprocentową umożliwili przystąpienie do wzniesienia nowej budowli na pomieszczenie muzeum, brakujące zaś do jej ukończenia fundusze uzupełnione zostaną przez pożyczkę, mającą się zaciągnąć w Towarzystwie kredytowym miasta Warszawy.

— Zaprzeczenie.

Redakcja *Dziennika łódzkiego*, który potrafił sobie przez uczciwy, obywatelski kierunek, zyskać uznanie czytelników swoich, w ostatnim swoim numerze zaprzecza rozpущzonej wieści, jakoby pismo to otrzymało od jednego z bogatych przemysłowców łódzkich znaczną, bo kilkadziesiąt tysięcy rubli wynoszącą subwencję.

Zarzut ten redakcja odpycha z oburzeniem, zapewniając, że *Dziennik łódzki* jak był, tak też pozostaje nadal pismem niezależnym, przez nikogo nie subwencjonowanym, utrzymującym się ze swoich własnych dochodów.

— Dla lekarzy.

Wspominaliśmy niedawno, że obok przepelnienia lekarzami miasta Warszawy, okolice jej cierpią z powodu braku pomocy lekarskiej.

cię, moje dziecko, abys odtąd na ludzi z tą, co ów pan pozycją socjalną, wcale uwagi nie zwracała. Niech każdy trzyma się swojej sfery i dosyć źle, że jakiś tam szlachetka mógł weisnąć się do naszego towarzystwa i rozmawiać z panną Szumińską, córką hetmanów i wojewodów. Deklamacje o równości szlacheckiej dobre były w teorji, lecz nie w rzeczywistości; pan był zawsze panem, a szlachcie mu służył. Pamiętaj, moja panno, kto cię rodzi i czyja krew w twoich żyłach płynie.

Niestety, Aniela wciąż o tem zapominała i ztąd owa wielka dysharmonja między pojęciami jej a ciotki.

Gdy przed ukończeniem dwudziestego roku została upelnoletniona, czego wymagały sprawy majątkowe, wtedy jeszcze większy rój wielbicieli zaczął ją otaczać. Lecz z jakimże politowaniem spoglądała teraz na tych ludzi wiecznie kłaniających się i uśmiechniętych, z których każdy błagał ją choć o jedno spojrzenie! O! jeźli kiedy, to teraz wierzyła pannie Goudron, że ci ludzie polowali na jej posag.

Mężona w domu, zrażona światem, zaczęła znów tęsknić do ciszy klasztornej i kto wie, czy zamiaru nie byłaby rychło spełniła, zwłaszcza, że i ciotka zaczęła się już z tą myślą godzić, gdyby nie przypadkowe poznanie Romana. Ten podbił ją, rzecz można, od pierwszego wejrzenia; ten obudził w jej duszy uczucia dotąd nieznanne; ten w swoich zabiegach gorliwie wspierany przez pannę Goudron, tak opanował jej wolę, że na jego rozkaz z oczami zamkniętymi byłaby poszła nawet na rusztowanie.

Gdy zażądał uroczystej przysięgi, uczyniła, co kazał, a teraz zaniepokojona pytała się w duchu: co z tego będzie?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Między innymi dotknięty jest brakiem lekarzy Kamionek.

Obecnie otrzymaliśmy z tej miejscowości list z prośbą o ofiarowanie lekarzowi, któryby tam chciał osiąść, bezpłatnego mieszkania.

O bliższych warunkach tej oferty możemy zainteresowanych objaśnić w redakcji.

= Dla narzeczonych.

Ktoś obdarzony zapalem wydawniczym, przygotowuje do druku „Przygotowania domowe i formalności prawne dla osób płci obojga, wstępujących w związki małżeńskie”.

Co za ułatwienie!

= Skutki nieopatrnej konkurencji.

Przy jednej z pryncypalnych ulic istniał od lat kilkunastu zakład krawiecki, cieszący się dość liczną klientelą.

Spostrzegł to konkurent, który tuż obok otworzył podobny zakład.

Obie firmy poczęły walczyć zawzięcie i w rezultacie przed kilkoma dniami obie zamknięte zostały z powodu bankructwa.

Podobne objawy konkurencyjne u nas, niestety, należą do rzeczy powszednich...

= Koń skoczek.

Sezon jesienny wstępuje w swoje prawa. Ślady jego dają się widzieć wszędzie, a więc i w tattersalu tutejszym.

Po wakacjach letnich rozpoczynają się tam zbiorowe lekcje, na które w r. z. gromadziło się wszystko co się interesuje sportem.

Tegoroczne lekcje będą się zapewne cieszyły jeszcze większym powodzeniem, oprócz bowiem nauki jazdy konnej, będzie się tam odbywała nauka przesadzania przeszkód, dostępna tylko dla dobrych jeźdźców.

Nauczycielem tej trudnej sztuki jest umyślnie do tego wytresowany koń.

Jest on przyuczony do wysadzania jeźdźca z siodła po zrobionym skoku.

Zadaniem zaś jeźdźca jest niedopuszczyć do tego.

Ten sposób praktykowany jest obecnie w szkołach jazdy konnej za granicą, u nas zaś jest zupełną nowością, która zapewne znajdzie wielu zwolenników.

= Targ owocowy na Wiśle.

Pomimo znacznie już posuniętej jesieni, na Wiśle stoi jeszcze około mostu kilkanaście galarów z owocami.

Dostawanie się jednak na te galary po stromych schodkach, bez poręczy, nie jest wcale łatwym, ani bezpiecznym.

Danie poręczy nie zrujnowałoby przecież nikogo, a zapobiegłoby wypadkom, których kilka już było, lecz na szczęście, skończyły się na razie przynajmniej, jedynie na zimnej kąpieli...

= Strachy.

Do jednego z właścicieli domów w Warszawie zgłosili się lokatorowie z oświadczeniem, że w oficy nie „coś przeszkadza”.

Potulny gospodarz wezwał rzeczoznawców, którzy osadzili, że nie ma sposobu, tylko oficynę trzeba rozwalić i w to miejsce inną postawić.

Życzeniu temu stanie się zadość z wiosną, tymczasem lokatorowie mieszkania opuścili.

O sancta simplicitas!

= Potrójne honorarium.

Jeden z lekarzy tutejszych komunikuje nam fakt następujący:

W dniu onegdajszym został on zawezwany do chorej pani *., przybyłej z prowincji i mieszkającej chwilowo u krewnych.

Po udzielonej poradzie, chora podając rękę lekarzowi, wsunęła mu honorarium.

W drugim pokoju siostra pani, badając doktora o stan zdrowia, przy pożegnaniu również udzieliła mu jakiś banknot.

Wreszcie p. Y., szwagier pani *., już w przepokojach ostatecznie żegnając doktora, obdarzył go trzecim papierkiem.

Lekarz, po przybyciu do domu, przekonał się, iż od pacjentki otrzymał 3 rs., siostra jej dała tylko rubla, szwagier zaś 5 rs.

Widocznie osoby te nie porozumiały się kto ma zapłacić za wizytę i ztąd wynikała ta hojność.

Lekarz jednak napisał grzeczny bilecik, mniej więcej tej treści:

„Ile mi istotnie było przeznaczonem, nie mogę wiedzieć. Zsumowaawszy jednak trzy honoraria, zatrzymuję 1/3 część całości, tj. 3 rs., resztę zaś przy niniejszem załączam.”

= Żebak arystokrata.

W dniu wczorajszym p. D. wychodząc z hotelu Saskiego, został zaczepiony przez jakiegoś czerstwo wyglądającego staruszka prośbą o jałmużnę.

Porządny paltot i prawie nowy kapelusz nie wskazywały, aby to był żebrak.

— Panie, jestem ofiarą nieszczęść—mówi proszący—zlituj się nademną.

Pan D. obdarza go więc dziesiątką, lecz żebrak spojrzawszy na monetę, odrzuca ją, wołając:

— Jak to, mnie, który przecież nie mam miny dziada z pod kościoła, tylko dziesiątkę pan śmiesz ofiarować?

Pan D. na razie zmięszął się podobną arogancją, a ochłonawszy, chciał oddać zuchwałego żebraka w ręce policji, ten jednak szybko się oddalił.

= Mamka.

W dniu wczorajszym kupiec W. Szrejber, zamieszkały na Dzikiej pod nrem 26-ym, zgodził do dziecka mamkę Dantę Borensztejnównę.

Mamka w ciągu nocy okradła swoich chlebodawców z garderoby, a nadto zabrała kilkanaście rubli gotowizną.

= Podrzucenia.

Na Nowolipkach pod nrem 26-ym i na Franciszkańskiej pod nrem 17-ym znaleziono zwłoki nowonarodzonych niemowląt.

Zwłoki obojga zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Bójka.

W dniu wczorajszym w szynku pod nrem 205-ym na Pradze, Nuta Gliński i Jankiel Rotsztejn wszczęli między sobą kłótnię, a następnie bójkę.

Z bójki tej obaj wyszli poszwankowani, a mianowicie: Rotsztejnowi przeciwnik wybił oko, sam zaś Gliński otrzymał trzy ciężkie rany na głowie, skutkiem czego stracił przytomność.

W takim stanie odwieziono go do szpitala.

= Wypadki. — Na Pradze Franciszka Tworkowa, żona stróża, w bójce z Rozalją Rutnakową, skaleczyła ją głęboko nożem w prawą rękę.—Na Nowogrodzkiej January Wiśniewski spadł z drabiny i złamał nogę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

— Czyszczenie szczotek i grzebieni.

Powyższe przybory toaletowe po dłuższym użyciu, oprócz pyłu i łupieżu, nagromadzają w sobie materje tłuste pod różnymi formami. Rostwory alkaliczne, jako to amoniaku, sody i potażu, użyte do mycia, naleciałości te usuwają. Zwyczajny ług od prania przedstawia jeszcze prostszy środek, chociaż sposób ten nie jest zbyt dogodnym, gdyż uszkadza drzewną obsadę, a jeszcze bardziej szpecenie szczotek. Ale najłatwiejszym do wykonania procederem, nie wymagającym prawie żadnych zachodów, jest czyszczenie na sucho za pomocą otrąb. Praktykuje się w wielu domach i daje pożądaną rezultat. Bierze się garściami dobrze wysuszone otręby i wciera je się mocno w szczotkę. Operację tę powtarza się dopóty, dopóki nie mamy prawa przypuszczać, że otręby przeniknęły w najniebezpieczniejsze miejsca i zagłębienia włosowe i dokonały wszędzie swojej absorbującej działalności. Na tej to właśnie własności wsianka opiera się ich użycie przy niniejszem zastosowaniu. Pozostaje już tylko wyprowadzić otręby ze szczotki, co się dokonywa z łatwością, trac jedną szczotkę o drugą włosami. Z grzebieniami postępuje się mniej więcej w ten sam sposób, usuwając uprzednio nagromadzone między zębami nieczystości szczotką, lub kilkakrotnie złożoną jedwabną nitką.

— Z powodu zagubienia pozwolenia policyjnego, wydanego na zbieranie kwest po domach dla „Przytuliska”, zarząd zwraca uwagę publiczności, że nowe upoważnienie przez zarząd opatrzone jest dwiema pieczęciami, nieprawy zatem posiadacz zagubionego dowodu pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

NEKROLOGJA.

† S. p. Edward Psarski, b. urzędnik Banku Polskiego, opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie w dniu 26-ym października 1885 r., przeżywszy lat 68. Pozostała wdowa i brat zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we czwartek, to jest dnia 29-go b. m., o godzinie 9-tej i pół zrana w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 4-iej po południu na cmentarz powązkowski. —3559—

† S. p. Zofja z Górskich Girardeau, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 21, zmarła dnia 24-go października 1885 r. we wsi Jabłonna pod Warszawą. Pozostały mąż, córka i siostry zmarłej zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 29-ym października, to jest we czwartek, o godzinie 11-iej zrana, w kościele na Powązkach, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —3556—

† We czwartek, tj. dnia 29-go października, jako w rocznicę śmierci s. p. Ludwika Siekierskiego, b. sędzię sądu apelacyjnego, odbędzie się w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-iej zrana, żałobne nabożeństwo, na które pozostała wdowa wraz z córkami, zięciami i wnukami zaprasza kolegów i życzliwych. —3552—

† Dnia 29-go października r. b., tj. we czwartek o godzinie 10-iej zrana, odbędzie się w kościele pp. kanoniczek

za duszę s. p. Józefa z Rudnickich Naimskiej, żałobne nabożeństwo, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1225—

† We czwartek, tj. dnia 29 października r. b., odbędzie się w kościele powązkowski, o godzinie 10-iej zrana, nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Kajetana Więckowskiego, radcy stanu i Fryderyki Jełowickiej, wdowy po kapitanie b. wojsk polskich, poczem nastąpi przeniesienie zwłok do grobu rodzinnego. Na smutny ten obrzęd w nieutulonym żalu pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —3549—

† Za duszę s. p. Narcyzy Żmichowskiej odbędzie się nabożeństwo żałobne w dniu 29 b. m., to jest we czwartek, o godzinie 9-iej rano w kościele powązkowski. —3554—

† We czwartek, to jest dnia 29-go października, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) na Krakowskim-Przedmieściu, o godzinie 9-iej zrana, odprowadzona zostanie wotywa za duszę s. p. Marji Wróblewskiej, ukochanej mojej córki i Karola Wróblewskiego, męża mego, na którą zaprasza stroskana matka i syn krewnych i znajomych. —3517—

Z Cesarstwa.

Nowosti nie pozostając za innymi czasopismami rosyjskimi, rozwodzą się nad interesami, jakie Austria i Rosja mają na półwyspie bałkańskim. Interesa i plany Austrii są jasne. Stara się ona przedewszystkiem o wpływ ekonomiczny, stawiając na drugim planie politykę. Celem Austrii jest Salonika. Rosja nie ma przed sobą wytkniętej drogi, a bez tego nie ma możliwości porozumienia się, zaprowadzenia trwałego pokoju. Próba zawiązania z Bułgarią stosunków handlowych nie miała powodzenia. O wzięciu w opiekę chrześcijan także nie ma mowy, bo w takim razie Rosja powinna się jednakowo interesować grekami, jak słowianami. Pozostaje więc tylko obrona narodowości, ale i pod tym względem Rosja robiła ustępstwa. W takich warunkach, kończą Nowosti, jest rzeczą naturalną, że Europa wicznie podejrzewa Rosję o jakieś ukryte cele, a tymczasem sama chce zawładnąć całym półwyspem.

Półurzędowe gazety serbskie, jak telegrafują do Now. wr., omawiając szanse możliwej obecnie wojny, utrzymują, że pomyślna chwila do niej minęła. Wyrażają one zarazem powątpiewanie, aby postanowienia konferencji mogły być trwałe. Z Niszu donoszą nawet, król że Milan odmawia poddania się jej decyzjom, uważając konferencję za półśrodek do nieczego nie prowadzący.

Niedowierzenie w skuteczność konferencji podziela też Nowoje wremja. Powiada ono, że ucieszy się szczerze, jeśli konferencja pomyślnie przeprowadzi wzięte na siebie zadanie, ale że równie szczerze się tem zadziwi.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 27-go października.—Program konferencji wskutek różnicy zdań, panującej pomiędzy mocarstwami, zawiera dwa tylko ogólne punkta. Pierwszym jest obmyślenie sposobu przywrócenia porządku w Rumelji, drugim uchwalenie środków, zapobiegających w przyszłości powtórzeniu się zła, mania traktatów. Pierwszy punkt można uważać za chęć przywrócenia status quo ante, drugi ma szersze znaczenie. Istota i dążność jego stanowi dotąd tajemnicę interesowanych rządów.

(Agencja północna.)

Kopenhaga 27-go października.—Rada stanu ogłosiła prowizoryczną ustawę o tworzeniu zorganizowanych wojskowo oddziałów żandarmerji i zamierza zażądać nadzwyczajnych kredytów na kosztą wzmocnienia kadrów służby policyjnej.

Sofja 27-go października.—W sytuacji ogólnej nie zaszła dotąd żadna zmiana. Książę Aleksander udał się wczoraj znowu do Filipopola i był przy wjeździe do tego miasta przyjmowany przez władze miejscowe i liczne tłumy ludu, które towarzyszyły powozowi książęcemu aż do konaku, wołając z zapalem: „Niech żyje książę! niech żyje unja!”

Konstantynopol 27-go października.—Rząd sułtański dowiedziawszy się, iż w Czarnogórze czynią się przygotowania wojenne, zmuszony był przebywających w Skutari muzułmańskich emigrantów zaopatrzyć w broń i amunicję. Rozporządzenie ośnośne zostało już władzom miejscowym zakomunikowane.

Konstantynopol 27-go października.—Zamierzone przez księcia Aleksandra bułgarskiego wy-

